

Poezja latania

Zawartość tego tomiku **Barbary Wrońskiej** to sprawozdanie z doświadczenia „latania”, najczęściej pod prąd upływającego czasu, w którym poetka stara się kolejny raz zbliżyć do prawdy istnienia ludzi mając na uwadze osobisty przykład. Tomik ten został podzielony na trzy części: „W stronę źródła”, „Zakochana kobieta” i „Boczny tor”. Wrońska jawi się tu jako uważny obserwator, zadaje pytania, ale nie udziela na nie pełnych odpowiedzi.

Poetka podąża więc do źródeł, by jeszcze raz przeżyć ważne wydarzenia pierwszych doświadczeń, które pozostawiły ślady w jej sercu. W wierszu otwierającym tomik pt. „Rodowód”, dowiadujemy się, że *Mój Ojciec / nie był chłopem / Matka / pachniała mlekiem / ze szklanej butelki / Ja / urodziłam się / z salmiakowej mgły / do dziś w niej błędzę / próbuję odnaleźć / siebie*. Widać tu głęboką pamięć własnego dzieciństwa, która poniekąd staje się fundamentem osobistej tożsamości autorki. Pamięć ciągle dostarcza wspomnień pisarce i w wierszu „Pamięć” czytamy: *(...) Pamiętam / Kościół na Górze / stojący na straży miasta / i Święty Kamień Sziwy / na wawelskim dziedzińcu / o którym mówi się szeptem / (...) / A ja / wciąż otulona gęstą / salmiakową mgłą / widzę przez czas i przestrzeń*. Jednak natłok zdarzeń powodował, że poetka ciągle żyła „pomiędzy” tym, co było i co się zdarzało. Obserwowała na horyzoncie pasmo Beskidów i tak powoli z latami „uczyła się latać”. Całe dzieciństwo towarzyszył jej noszony na szyi „klucz i krzyż”. Z dorastaniem rozumiała, że życie to teatr i uczyła się w nim grać swoje kolejne role. Na jej rozwój duchowy miały wpływ wspomnienia ostatniej wojny, a więc musiała umieć korzystać z czasu pokoju i zawieruchy wojennej – Jak przysłowiowa „dziewczynka z zapałkami”. Dzisiaj budzi w niej niepokój wojny w Ukrainie, przypominający te zle wspomnienia.

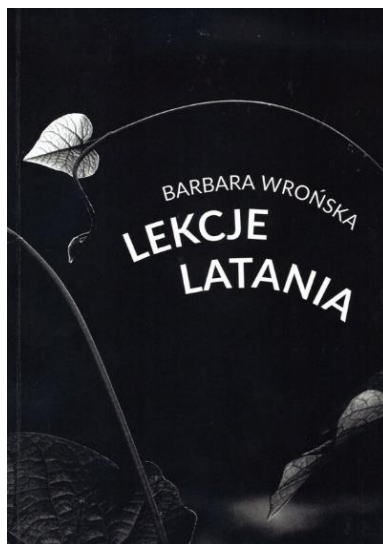
Druga część tomiku została zatytułowana: „Zakochana kobieta”, gdzie poetka pomieściła utwory związane z żywieniem głębokiej miłości do bliskich. W wierszu pt. „Akt” pisze: *Układam siebie / z ulotnych spojrzeń / czasem gestów / moje Ja / to twoje słowa / delikatne / mocne jak życie*. Przypomina świat „Małego Księcia” i obiecuje, że będzie czekać na ukochanych „na Jednej z wielu planet/pod słońcem”. Miłość do bliskich kojarzy się jej również jako dotyk i przyjazny gest. Ale partner jest dla niej również przejawem mobilizujących przejawów życia i miłości, fluktuacją nastrojów emocjonalnych w różnych odcieniach namiętności. Otaczając ją społeczeństwo i jego zachowania napełniają ją grozą i przerażeniem, bo zamieniają zasady życia z: „chce na muszę”. Kobięcość bowiem jest dzisiaj różnie postrzegana: od uwielbienia do nagany, ale i poczucia klaustrofobii.

W „Bocznym torze” – trzeciej części tomiku, Wrońska podejmuje problem starzenia się i odchodzenia na margines życia ludzi, ale i zaciętą ich walkę by górować nad innymi, co dezawuuje wszelkie „lekcje latania”. Także w tych kontekstach dla poetki ważną staje się problematyka przemijania i pamięci o nieobec-

nych, nad grobami których corocznie zapalamy znicze. Zostawiamy dla nich puste miejsce przy „Wigilijnym Stole”, każdego Sylwestra odliczamy kolejne sekundy odchodzącego roku, choć wiemy, że nie unikniemy przeznaczenia przemijania. Życie jest bowiem czymś na kształt „cierniowej korony”, która z latami coraz bardziej doskwiera. Tomik kończy modlitwa autorki i rozmowa z Najwyższym, by dowiedzieć się jak zamienić trwanie na życie.

Tomik wart lektury i refleksji, bo ukazuje te wszystkie prawdy o naszym istnieniu, które nam towarzyszą od urodzenia aż do śmierci.

prof. Ignacy S. Fiut



Barbara Wrońska, „Lekcje latania”. Postowie: Marta Mazurkiewicz-Stefańczyk, Wydawnictwo Pisarze pl, Warszawa 2022, s. 86.

Poezja boląca

Ten kolejny tomik poezji **Szczęsnego Wrońskiego** jest złożony z 61. osobliwych wierszy traktujących o bólu, który towarzyszy istnieniu i tworzeniu. Dobrze specyfikę tego tomiku ilustrują dwa wiersze umieszczone na jego początku i końcu: *I / mam napisać wiersze / zlecono mi je // jak zleca się wykonanie wyroku / należy zaopatrzyć je datą i godziną // jednak nikt nie jest w stanie przewidzieć / czy to godzina urodzin // może czas odejścia / wibruje we mnie ten przymus // trujący i nachalny / nie do odrzucenia* i ten ostatni: *44 / ryzyk fizyk / i już*. Cały tomik zajmują utwory wydobywane właściwie z pokładów podświadomości i uwalniane przez autora jako lewitujące słowa nad światem, tworzące niekończące się konfiguracje, ukazujące, że nasz świat jest nieskończonym zbiorem inspiracji twórczej na różnych poziomach naszej świadomości. W wierszu „III” zaś czytamy: *dobierają się do ciebie / na alei trzech wieszczów // chcą wymienić twój nos język / na coś bardziej podatnego // co dałoby się wcisnąć / w rytm który zniewala*.

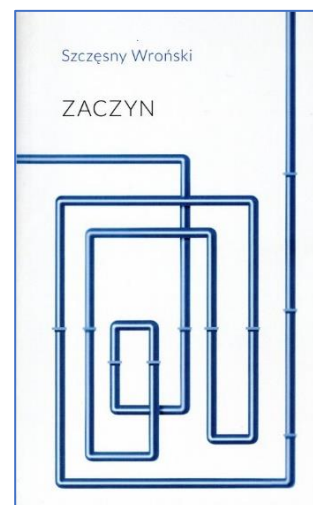
Poeta zdaje się jakby fruwać pomiędzy przedmiotami, ludźmi, słowami i ich algorytm-

mami i żywi się nadzieją, iż *być może rytm / co mnie niesie / wypełni dni*. Mając na uwadze twórczość Miłosza, Wroński próbuje podglądać wnętrze poety, by dojść do konkluzji, że *(...) to ta isto / ta od wewnątrz / nątr / pę / kające / go ko / konu / serca*. W tym świecie poety słychać dużo trzasku, jakieś „Coś” szuka swojego sensu i chyba bezskutecznie. Otacza go technologia tworzenia przez ekrany i zastępuje mu widzenie rzeczywistości, słyszy wycie wilka przemiany, otacza go pandemią pustych słów wywyższających się nad inne za wszelką cenę. Czuje, że ten wirujący wokół świat przepelionny jest meta-metamorfozami, a jego życie to nic innego jak „samopis”, na który nie ma większego wpływu, bo w każdym początku zawarty jest koniec i vice versa. Używane przez poetów słowa od zarania stają się „wycirusami” i ciągle opadają jak jesienią liście z drzew. Szuka przedmiotowych stron ciała i okazuje się, że ukazują się one w aktach seksualnych między ludźmi.

Poeta zauważa, że wszelkie pisanie stanowi dekonstrukcję siebie i niekończące się próby odbudowy własnej tożsamości. W tym wirującym kalejdoskopie słów, zdarzeń, katastrof tego typu wysiłek jest konieczny, choć mało płodny. Czy chcemy, czy nie chcemy – musimy to to robić, bo nie mamy innego wyjścia pozytywnego. Tak na dobrą sprawę obcując ze sobą „pozeramy się wzajemnie”. Z innej strony coraz bardziej żywimy przekonanie, iż: „wiem, że nic nie wiem”, bo doświadczenie zewnętrzności świata o tym uparczywie donosi, ale by być, muszę tak działać. Cała nasz nadzieja lokuje się w „beznadziei” i nic na to nie można poradzić. Czuujemy niekończące się ciągi cyrkulacji, które napędzają naszą ludzką egzystencję zgodnie z jej naturą. Na dobrą sprawę jakoś już o tym wiemy od samego poczęcia: od urodzenia do śmierci.

Wartość tej poezji Wrońskiego polega na tym, że zgłębił bcyiowe podłoże ludzkiego bytu w świecie, istnienia pomiędzy rzeczowymi i ludzkimi innobytami. Toteż lektura tego tomiku może być wielce inspirująca dla ludzi, którzy ciągle medytują sens swojego istnienia.

prof. Ignacy S. Fiut



Szczęśny Wroński, „Zaczyn”. Wydawca: Biblioteka Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Kraków 2022, s. 78.